

ŁÓDŹ , 14 KWIETNIA 2005
Przyszłość przemysłu tekstylnego-odzieżowego
panel ekspertów

Organizatorami panelu byli:

- Instytut Badań nad Przedsiębiorczością i Rozwojem Ekonomicznym przy Społecznej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania w Łodzi (EEDRI), reprezentowany przez prof. dr hab. Bogdana Piaseckiego.
- Polska Platforma Technologiczna Przemysłu Tekstylnego, Politechnika Łódzka, reprezentowana przez prof. dr hab. Izabellę Krucińską,
- Katedra Przedsiębiorczości i Polityki Przemysłowej, Uniwersytet Łódzki, reprezentowana przez dr hab. Annę Rogut,
- Regionalny Punkt Kontaktowy, Uniwersytet Łódzki, reprezentowany przez Jolantę Pacurę,
- Biuro Poselskie Bogdana Golika, Posła do Parlamentu Europejskiego.

Panel ekspertów zorganizowano w ramach dwóch realizowanych projektów:

- Manufacturing Visions. Integrating Diverse Perspectives into Pan-European Foresight, projekt europejskiego foresightu technologicznego, finansowany ze środków 6 Programu Ramowego i obejmujący 25 krajów – członków Unii Europejskiej,
- Potencjał polskich MSP w zakresie absorbowania korzyści integracyjnych, projekt poświęcony strategiom polskich firm w zakresie innowacji, finansowany ze środków KBN.

Panel był jednocześnie wprowadzeniem do projektu: "Transformacja przemysłu tekstylnego-odzieżowego z pracochłonnego w naukochłonny" - [LORIS TEX](#) , który w najbliższym czasie będzie prowadzony wspólnie przez Instytut Badań nad Przedsiębiorczością i Rozwojem Ekonomicznym i Centrum Zaawansowanych Technologii Tekstyliów Przyjaznych dla Człowieka PRO HUMANO TEX w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego (działanie 2.6). Projekt współfinansowany będzie ze środków Europejskiego Funduszu Socjalnego i budżetu państwa.

Celem panelu było poszukanie odpowiedzi na kilka podstawowych pytań dotyczących przyszłości przemysłu tekstylnego-odzieżowego, który w przeszłości przyczynił się do rozwoju gospodarczego Polski (i wielu krajów europejskich), i który nadal odgrywa ważną gospodarczą i społeczną rolę w tych krajach. Niestety od wielu lat sytuacja wielu firm działających w ramach tego przemysłu ulega systematycznemu pogarszaniu, chociaż nadal pozostają obszary, które są w stanie nie tylko utrzymać swoją pozycję lecz nawet dynamicznie się rozwijać. Taką szansę mają zwłaszcza te dziedziny, które w szerokim zakresie wykorzystują zdobycze współczesnej nauki.

Uczestnicy spotkania podjęli się próby udzielenia odpowiedzi na pytania:

1. Jakie zagrożenia pojawiają się dla polskiego przemysłu tekstylnego-odzieżowego (jakie branże przemysłu tekstylnego-odzieżowego mogą być w Polsce likwidowane, i dlaczego; w jakich niszach polscy producenci mają dużą i rosnącą przewagę konkurencyjną, i dlaczego)?
2. Jaka jest wizja i szansa delokalizacji przemysłu tekstylnego-odzieżowego ?
3. Jakie są główne przyczyny niedostatecznego poziomu generowania innowacji w polskim przemyśle tekstylnego-odzieżowym, i czy można temu zaradzić?

4. Jakie nowe formy mogłyby zwiększyć intensywność współpracy między firmami tekstylnymi-odzieżowymi a uczelniami i jednostkami badawczo-rozwojowymi?
5. Jakie nowe instrumenty wsparcia mogłyby zdynamizować rozwój firm tekstylnych-odzieżowych (instrumenty prawne, finansowe, szkoleniowe i organizacyjne, włączając instytucje otoczenia biznesu)?

Przedstawiony poniżej stenogram z dyskusji panelowej (zapis wypowiedzi z przyczyn technicznych skrócono) wykazał, że poruszane zagadnienia były trudne i wielowątkowe, a problem wymaga pogłębionej analizy. Po spotkaniu organizatorzy otrzymali od kilku uczestników panelu, opinie na temat obecnej sytuacji i przewidywanej przyszłości firm sektora tekstylnego-odzieżowego. Linki do tych opinii zamieszczono po zapisie dyskusji panelowej.

Instytut badań nad Przedsiębiorczością i rozwojem Ekonomicznym EEDRI przygotowuje szersze opracowanie tego, oraz innych podobnych spotkań eksperckich, które odbyły się w kwietniu i maju tego roku. Zeszyt zostanie wydany jesienią 2005 r.

Dyskusja panelowa „Przyszłość przemysłu tekstylnego – odzieżowego” (wybór)

*Bogdan Golik
poseł do Parlamentu Europejskiego*

Zastanawiając się nad przyszłością przemysłu tekstylnego nie sposób nie zwrócić uwagi na miejsce, w którym się znajdujemy – w Łodzi, która po umowie zgierskiej, od 1821 roku postanowiła, że ten przemysł będzie się tu rozwijał, budując bogactwo mieszkańców i samo miasto. Do Łodzi ciągnęli nie tylko obywatele Królestwa Polskiego, ale także innych państw. Zmiana ustroju polityczno-gospodarczego oraz przystąpienie Polski do UE zasadniczo wpłynęło na sytuację przemysłu włókienniczego dysponującego przestarzałym parkiem maszynowym, niską wydajnością pracy, nadmiernym zatrudnieniem. Należy jednak podkreślić, że przemysł włókienniczy i odzieżowy nadal odgrywają ważną rolę w gospodarce stanowiąc istotne źródło tworzenia PKB oraz utrzymania setek tysięcy osób.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych przemysł odzieżowy skutecznie bronił się przed zagraniczną konkurencją, dysponując doskonałą kadrą pracowniczą, dobrym wyposażeniem i niezłymi tkaninami. Wiele przedsiębiorstw nastawiło się na przerób uszlachetniający, unikając ryzyka handlowego i kłopotów finansowych; kadra zarządzająca nie musiała zabiegać o środki na zakup tkanin i działalność marketingową. Wiele firm zaniechało inwestycji w odbudowę i unowocześnienie parku maszynowego, zaniechano również inwestowania w wiedzę i umiejętności kadry technicznej, pracowników bezpośredni produkcyjnych. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych Polska przestała być atrakcyjnym rynkiem do przerobu uszlachetniającego, a europejscy producenci zaczęli przenosić swoją produkcję na Białoruś i Ukrainę. Niska chłonność rynku krajowego, utrata płynności finansowej przedsiębiorstw oraz brak własnych kanałów dystrybucji i wysokie koszty produkcji spowodowały gwałtowne załamanie się przemysłu tekstylnego-odzieżowego. Mimo to, przemysł ten należał i należy nadal do gałęzi o najwyższym udziale w eksporcie przemysłowym Polski.

Obecnie istotną rolę w przypadku polskich wyrobów tekstylnych i odzieżowych odgrywa Unia Europejska. Eksport materiałów i wyrobów włókienniczych to 14% polskiego

eksportu, import w tej grupie wynosi niecałe 9%. Sytuacja polskiego przemysłu włókienniczego z każdym rokiem ulega pogorszeniu, przy absolutnym braku wsparcia ze strony kolejnych rządów.

Formułując strategię rynkową dla tego przemysłu należy wziąć pod uwagę rosnący import wyrobów z dalekiego wschodu, wzrastający import z krajów Europy zachodniej w związku z naszą integracją z krajami Unii, zanikanie przerobu uszlachetniającego, tego co było dźwignią w ciągu ostatnich lat dla tego przemysłu, a także brak inwestycji zagranicznych, niedostateczną współpracę na linii przemysł i nauka, niskie nakłady na badania i rozwój oraz umowy międzynarodowe ratyfikowane przez Polskę w tym zniesienie kontyngentów dla Chin na początku 2001.

Unia Europejska jest oskarżana o niedostrzeganie problemów branży tekstylnej i odzieżowej skupiając uwagę na rozwoju innych sektorów. Defensywna polityka Unii niezwykle sprzyja ofensywie producentów z krajów azjatyckich, które traktują przemysł włókienniczy jako branżę przyszłości. W USA od 2000 Chiny zdominowały tamtejszy rynek odzieżowy i włókienniczy w 70%.

Bussinessweek prognozuje, że w najbliższym czasie likwidacji ulegnie 30 milionów miejsc pracy na świecie, z czego większość zostanie przesunięta właśnie do Chin. Z całego świata dochodzą sygnały o nieuczciwych praktykach stosowanych przez Chiny w handlu tekstyliami i odzieżą. W celu opanowania światowego rynku obniżyły ceny na swoje produkty średnio o 48%. W/g informacji amerykańsko-chińskiej komisji gospodarczej i bezpieczeństwa Chiny zaniżają wartość swojej waluty nawet o ok. 45% i subsydują sektor przetwórczy. Do stałych praktyk Chin należy subsydiowanie eksportu, umarzanie pożyczek, dopłaty do przemysłu tekstylnego, który w 50% należy do państwa chińskiego oraz subsydiowanie energii elektrycznej i transportu.

Polskie organizacje związkowe i izby branżowe apelują do naszego rządu o analizę zagrożeń i zwołanie sesji nadzwyczajnej WTO. Podobne zastrzeżenia i petycje zgłasza Euratex oraz Federacja Związków Zawodowych sektora tekstylno-odzieżowego. Organizacje te przyjęły komunikat Komisji Europejskiej pt. „Przyszłość przemysłu tekstylno-odzieżowego po 2005 roku”. Wśród zaleceń, dotyczących ochrony rynku europejskiego przed nadmiernym importem z Chin, skierowanych do Komisji Europejskiej na uwagę zasługuje zapis polecający ustalenie czytelnych procedur i kryteriów oceny wniosków o wdrożenie środków wynikających ze specjalnej klauzuli ochrony, zawartej w protokole akcesji Chin do WTO. Ponadto każdy członek WTO może ograniczyć import konkretnych kategorii odzieżowo-tekstylnych na okres roku z możliwością przedłużenia, jeżeli uzna, że zagraża on stabilności rynku lokalnego. Niestety, jak do tej pory brak jest czytelnych procedur wykonawczych.

Należy również zwrócić uwagę, że Chiny swój sukces zawdzięczają kapitałowi zagranicznemu inwestującemu w przetwórstwo bawełny. Konkurencyjność Chińskiego przemysłu to nie tylko, jak sądzą niektórzy, niskie koszty pracy, to przede wszystkim dynamicznie i konsekwentnie wdrażanie przez Chiński przemysł włókienniczy nowych technologii i technik. Chińskie firmy zaczęły inwestować w szkolenia i wykształcenie swoich pracowników oraz promowanie swoich marek.

Wiele państw europejskich jest zainteresowanych tanim importem z Chin, bo ten wielki dłużnik Europy, może spłacić swoje długi tylko takimi towarami. Większość wielkich korporacji, firm ze Zjednoczonej Europy już dawno przeniosła swoją produkcję do Chin. Zważywszy, że wiele tych z krajów posiada bardzo silne, pozakontynentowe bariery ochronne, cła dochodzące do 30%, opłaty specjalne, ograniczenia pozataryfowe oraz prowadzi wyraźną, protekcjonistyczną politykę wobec własnego przemysłu, realnym staje się zalanie polskiego rynku importowanymi wyrobami. Otwarcie rynku unijnego nie spotkało się z równą otwartością w tych wszystkich krajach Unii Europejskiej.

Mając świadomość tych wszystkich utrudnień, uwarunkowań zewnętrznych wynikających z podjętych wcześniej zobowiązań, polski przemysł tekstylny-odzieżowy powinien podejmować następujące kierunki w rozwoju: zwiększyć środki na badania i rozwój przez współfinansowanie badań przez grupy producentów i handlowców, usprawnić koordynację badań w kraju wykorzystując osiągnięcia i doświadczenia Unii Europejskiej, przemysł winien wspierać żądania nauki o kierowanie większych środków z budżetu na badania, powinno się intensywniej inwestować środki w prace badawczo-rozwojowe i nowe metody produkcji. Inwestycje winny iść w kierunku umożliwiającym produkcję wysoko wyspecjalizowanych wyrobów takich jak tekstylia medyczne, interaktywne, inteligentne.

Powinno się tworzyć łańcuchy dostaw i rozwijać elektroniczną łączność umożliwiającą koordynowanie oraz zespalanie działań małych i średnich przedsiębiorstw. Powinno się zwiększyć odpowiedzialność samorządów lokalnych za rozwój przedsiębiorczości poprzez zwiększenie udziału gmin w środkach opracowanych przez gminę, przy jednoczesnym wstrzymaniu dotacji na wypłaty dla bezrobotnych. Środki na wypłaty musiałyby opracować gmina, a to by zwiększyło jej zainteresowanie rozwojem przedsiębiorczości i rozważnym lokowaniem środków prorozwojowych w przedsięwzięcia, rozwijanie własnego wzornictwa i kreowanie mody jak we Włoszech. Ponadto potrzebna jest wspólna promocja regionów przez samorządy lokalne i gospodarce podczas targów i wystaw krajowych i międzynarodowych, systematyczne monitorowanie importu wyrobów tekstylnych-odzieżowych oraz zgodności z zasadami uczciwej konkurencji, tworzenie silnego lobbingu na rzecz ochrony interesów przemysłu włókienniczego, wspieranie rozwoju silnego samorządu gospodarczego (obecnie nękanego wieloma problemami wewnętrznymi i w interakcji z tworzącymi go przedsiębiorstwami), prowadzenie systematycznych szkoleń przez organizacje branżowe i inne dla przedsiębiorców na temat, choćby, możliwości pozyskiwania środków finansowych z UE, które jak największym strumieniem powinny trafić do tych organizacji, do instytucji, do przedsiębiorstw, do przedsiębiorców.

Prof. dr hab. Izabella Krucińska

Polska Platforma Technologiczna Przemysłu Tekstylnego

Niewątpliwym sukcesem regionu jest powstanie Centrum Zaawansowanych Technologii „Pro Humano Tex”, którego zadaniem jest zharmonizowanie prac badawczych, ukierunkowanych na wzrost innowacyjności polskich przedsiębiorstw. Koncentrujemy tu osoby zaangażowane w prace badawcze nad nowymi technologiami i przedsiębiorców definiujących obszary działań, które powinny być podejmowane. Stawiamy sobie za cel efektywniejsze wykorzystanie środków krajowych i unijnych na opracowywanie pożytecznych dla przemysłu, nowych technologii.

Następną naszą inicjatywą było stworzenie platformy, będącej odpowiedzią na inicjatywę środowisk przemysłu włókienniczego w Europie. Powołaliśmy naszą platformę dosłownie na dwa dni przed podpisaniem porozumienia w sprawie Platformy Europejskiej z chęcią w pełnego wpisania się w jej pracę. To trzecia taka platforma w Polsce. W tej chwili jest ich osiemnaście. Powstanie platformy jest inicjatywą oddolną - wypływa ze środowisk przemysłowców oraz osób prowadzących działalność z zakresu prac naukowo-rozwojowych. Można zadać pytanie po co nam taka platforma, czy przynosi jakieś korzyści? Odpowiedź brzmi: tak. Przewodniczący platform wymieniają opinie, w których sektorach można prowadzić prace badawcze komplementarnie, czyli jakie podejmować tematy i w jakim zakresie. Jedna z platform zajmuje się tekstyliami stosowanymi w środkach komunikacji, inna

rozwojem tkanin technicznych wykorzystywanych w materiałach kompozytowych. Po rozpadzie systemu centralnego sterowania, można dziś obserwować tendencję organizacji indywidualnych inicjatyw celem wymiany poglądów i współpracy interdyscyplinarnej. Jest to główny cel powołania platform.

Chciałabym przy okazji zwrócić uwagę na stan przemysłu włókninowego, który w Europie ma się świetnie. Jeśli chodzi zaś o region łódzki, to tak silnego przemysłu włókninowego jak w tej chwili, nie mieliśmy nigdy. Firmy prywatne świetnie się rozwijają, inwestują. Obecnie wykorzystuje się agrowłókniny, geotekstyli, materiały filtracyjne, wyroby higieniczne, medyczne. Wydaje się więc, że istnieją dwa stanowiska: jedno bardzo pesymistycznie prognozujące zalew produktami chińskimi, natomiast drugie sugeruje podjęcie pracy z większym przekonaniem.

Efektywną walkę, przy takim zagrożeniu zewnętrznym, można podjąć tylko wtedy, gdy działania będą skoordynowane i efektywnie wdrażane. Kiedy jednak projekty badawcze są realizowane, środki na nie przekazywane z budżetu państwa, po czym projekt idzie na półkę, to naukowcom opłaca się przedłużać realizację, by jakoś funkcjonować. Do tej pory nikogo nie interesowało czy przedsiębiorcy coś mają z projektu. Ministerstwo Nauki i Informatyzacji zdaje się doskonale sobie zdawać sprawę, że środki są skąpe, że wydaje dużo na prace podstawowe, z których nie ma przełożenia do prace rozwojowe i konkretne wdrożenia. W tej chwili trzeba zrobić wszystko żeby wspierać programy opracowane kompleksowo na konkretne zamówienie przedsiębiorców i taka jest też rola platform. Polityka powinna być skierowana na bardziej efektywne wykorzystanie środków.

Obecnie w Unii Europejskiej funkcjonuje hasło nanotechnologii. Furorę robią Czesi, którzy przedstawili przemysłową technologię wytwarzania nanowłókien, stosowanych jako materiał alternatywny do materiałów barierowych powlekanych foliami. Nie Chińczycy, tylko właśnie nasi koledzy z Czech. Wystarczy pomysł, trzeba być efektywnym we wdrażaniu. Czesi są skuteczni. Oni jednak prócz własnego centrum, mają bardzo duże wsparcie finansowe od własnego rządu, ukierunkowane na konkretne technologie. Nie bez znaczenia pozostaje w takich działaniach czas - trzeba być pierwszym we wdrożeniu technologii. To jest jedyna droga, żeby móc tę konkurencję z Chinami wygrać. Następną sprawą jest kwestia własności intelektualnej. Jest to problem dla polityków. Chiny łamią podstawowe zasady handlu. Prasa podaje, że rząd francuski, który jest skuteczny jeśli chodzi o ochronę własnych interesów też bardzo intensywnie zwraca uwagę na występujący problem. Wydaje się więc, że innowacyjnością będziemy mogli ponieść trud konkurencji a Azją.

Marian Ornat

Instytut Inżynierii Materiałów Włókienniczych w Łodzi

Często można spotykać się ze stwierdzeniami, że przemysł tekstylny to „przemysł zachodzącego słońca”. Innymi słowy, że jest to przemysł schyłkowy, który nie ma szans rozwojowych w Europie. I rzeczywiście, jeśli nie zmieni się nastawienia polityki, prasy, nie zmieni się wszystkich gremiów, które decydują jak ten przemysł ma się rozwijać i finansować, to daleko w rozwoju tego przemysłu się nie posuniemy. Generalnie nastawienie w gremiach politycznych jest takie, że tego przemysłu nie warto rozwijać, że on już dawno się przeniósł do Azji i w sferze wyrobów tekstylnym Europa nie ma już szans, wyjąwszy jakieś potencjalne nisze. Możemy dyskutować o zastosowaniach włókniny z nanowłókien, ale dla ogółu produkcji politycy nie widzą szans dla Europy. Dlatego nastawienie polityczne, szczególnie w Parlamencie Europejskim powinno być inne niż obecnie.

Jerzy Garczyński

Dla mnie istotna jest sprawa ochrony własności intelektualnej. Prawo unijne jest dobre, natomiast brakuje ostatecznego określenia zakresu złamania tego prawa, przy którym należy go użyć jako bariery handlowej dla np. chińskiego eksportu.

Politycy czasem zapytują, czy musimy mieć przemysł tekstylny. Otóż odpowiedź jest taka: nie musimy, ale jaki poza nim mamy? Finowie mają Nokię, Niemcy motoryzację. Każdy ma coś, a jakim przemysłem my możemy się pochwalić? Utrata przez Polskę przemysłu włókienniczego przyczyniłaby się nie tylko do wzrostu bezrobocia, ale uszczerbku w bilansie handlu międzynarodowego, bo trzeba będzie to wszystko kupić, skoro odzież jest produktem o niemal takim znaczeniu jak jedzenie. Natomiast współpracę z rządem uważam za bardzo owocną. Wspólnie z rządem poszukujemy sojuszników do określonych stanowisk.

Jan Wojtysiak

Stowarzyszenie Włókienników Polskich w Łodzi

To fakt, że w przemyśle tekstylnym mamy świetne wyniki i doskonały asortyment, natomiast nie wolno przy tym zapominać o stanie sektora MSP, w którym 75% środków produkcji pochodzi z lat siedemdziesiątych. Nie ma pieniędzy na nowe maszyny, uzupełnienia parku maszynowego w linii, która jest przedmiotem danego asortymentu. W efekcie kładzie się nacisk na niewielkie modyfikacje maszyn, by projekt celowy mógł zostać wdrożony. Oczywiście jest to połowiczne rozwiązanie. Przedsiębiorca ma też problemy ze środkami finansowymi na wdrożenie wyników badań. Poza tym nasz rynek wewnętrzny jest słaby, chłonie artykuły chińskie, oraz odzież używaną sprowadzaną z Zachodu, bo status majątkowy obywateli jest niski. Ta słabość ekonomiczna przekłada się na pasywność we wchłanianiu innowacji. W efekcie instytuty mają więcej propozycji wdrożeń niż przemysł może wykorzystać ze względów ekonomicznych.

Prof. dr hab. Ryszard Kozłowski

Instytut Włókien Naturalnych w Poznaniu

Znam dobrze chiński przemysł tekstylny i wiem, że 35-40% przedsiębiorstw chińskich powinno być zlikwidowanych ze względu na problemy. Rząd nic nie robi w obawie przed społecznymi skutkami takich decyzji. Z drugiej strony rząd chiński inwestuje bardzo dużo środków, które czerpie z nadwyżki w handlu.

Naszym problemem jest fakt, że rząd i parlamentarzyści nie wierzą w polską naukę. Twierdzą, że tylko przez badania stosowane można zmienić naszą gospodarkę. Nie widziałbym dziedzin polskiego przemysłu do likwidacji. Są dziedziny specjalistyczne, niszowe, które - moim zdaniem - same się obronią, jeżeli zostaną stworzone warunki ich kredytowania, wspierania i rozwoju. Delokalizacja przemysłu tekstylno-odzieżowego jest na pewno rozsądną propozycją, ale wymaga czasu. Może być traktowana jako plan strategiczny, ale bardzo kosztowny ze względu na nowe inwestycje w budowę fabryk.

Widzę natomiast pewne problemy w dziedzinie współpracy między firmami, uczelniami, jednostkami badawczo-rozwojowymi. Przemysł stawia pytania o koszty innowacji. I często suma inwestycyjna 2-3 miliony dolarów czy euro, przekracza jego możliwości. W efekcie pomysły wypływają poza granice Polski.

Uważam, że winniśmy maksymalnie otworzyć się na wszystkich zainteresowanych współpracą, bo nigdy nie wiadomo skąd się wyłoni jakaś ciekawa koncepcja. W październiku 1978 roku miałem okazję być w jednym z angielskich ośrodków wełniarskich. Otwarcie tamtejszych specjalistów na współpracę świadczyło o znaczeniu dobrej motywacji. W USA jeśli instytucja badawcza rozwiąże jakiś trudny problem, banki i firmy ubezpieczeniowe asekurują wdrażanie nowych rozwiązań, które ze swej natury niosą ze sobą ryzyko. To zapewnia większą efektywność tamtejszych zmian technologicznych. Amerykanie i Japończycy przeznaczają tylko 10 procent środków na badania podstawowe, a 90 procent na badania stosowane. Z kolei u nas przy zaledwie 0,34- procentowym dofinansowaniu przeznaczonym na badania mamy odwrotny stosunek badań podstawowych do stosowanych, mianowicie 90 do 10 procent. Dlatego uważam, że te platformy są potrzebne i użyteczne, ale muszą być maksymalnie otwarte na wszystkich zainteresowanych.

Alojzy Urbanowski
Instytut Włókien Chemicznych w Łodzi

Od wielu lat obserwowałem rozwój w dziedzinie włókien chemicznych i zaobserwowałem, że zmiany w niej odzwierciedlają zdarzenia na rynku przemysłu lekkiego. Daleki Wschód budował swoją potęgę surowcową we włóknach chemicznych od dziesięcioleci. Środki produkcyjne były tam przenoszone z Europy i USA, kiedy przemysł lekki jeszcze wcale nie odczuwał zagrożenia, które pojawiło się później. Warto przypomnieć, że Chiny były kiedyś dużym eksporterem bawełny (lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte). Później przestały eksportować, a dziś ją importują. Potęga ta była budowana od podstaw, a sprzyjał temu scentralizowany system, do którego my już nie będziemy mogli sięgnąć. Z tych niekorzystnych zdarzeń w dziedzinie surowcowej przemysł w Polsce się już otrząsa. Generalnie dotyczy to byłego przemysłu lniarskiego, który w dużym stopniu zrestrukturyzował się i znalazł duży segment rynkowy. Inną ważną dziedziną jest przemysł włókninowy. Europa ma ogromne zdolności produkcyjne włóknin i widać to np. w przypadku budowy autostrad w krajach zachodniej Europy, gdzie w tych budowach stosuje się ogromne belki włóknin; ale również w budownictwie, pokryciach dachowych, czy w przypadku wysoko przetworzonych, wymagających z dużego potencjału wiedzy implantach medycznych, opierających się na włókninach. W Belgii powstały duże ugrupowania dobrze radzące sobie na rynku dywanowym i wykładzin podłogowych. Tu sięgnięto do integracji pionowej. Ugrupowania składają się ze stron związanych z surowcami podstawowymi, chemikaliami, polipropylenem czy kaprolaktanem, poprzez strony związane z polimeryzacją, włókiennictwem, aż do stron związanych z gotowym wyrobem i jego sprzedażą. Jest to bardzo dobry przykład działań dla ugrupowań europejskich. Nie trzeba koniecznie sięgać do integrowania pionowego, może to być integracja pozioma – tworzenie tzw. lobby, ale mogą być to równie dobrze różnego typu izby.

Mówca niezidentyfikowany

Znam trochę chiński rynek i oglądałem tamtejsze fabryki. Rzeczywiście część z nich jest do zamknięcia, ale fabryki stanowiące istotne zagrożenie są bardzo nowoczesne, dysponują kapitałem zagranicznym, są spółkami join and venture z doskonałym systemem organizacji i mogą produkować wyroby również na bardzo wysokim poziomie.

Co do sprawy finansowania badań. Główną przeszkodą jest klimat budowany wokół przemysłu tekstylnego. Twierdzenie, że w ten przemysł nie warto inwestować przekłada się

na sposób podejścia do finansowania ryzykownych, lecz czasem bardzo sensownych projektów, jednak dla venture capital w ogóle nie do przyjęcia wskutek postrzegania go jako przemysł schyłkowy i bez szans na rozwój.

Trzecie zagadnienie – współpraca przemysłu z zapleczem naukowo badawczym wymaga w Polsce całkowitej przebudowy. Przykład projektów celowych. Zapis umowy projektu celowego jaki nam daje Ministerstwo Nauki i Informatyzacji jest, moim zdaniem, nie do przyjęcia dla przedsiębiorstw. Zgadzam się ponadto z tezą, że powinno nastąpić odwrócenie proporcji udziału funduszy w badaniach podstawowych i stosowanych, a w przypadku samych badań stosowanych, należy całkowicie zmienić filozofię podejścia do projektów, w których Ministerstwo Nauki i Informatyzacji współpracuje z przedsiębiorcami.

Stanisław Zaręba

Zamateks sp. z o.o. w Łodzi

Chcę przy okazji tej rozmowy poruszyć postawę IKEA. Chcąc z nią współpracować, musimy wypełniać dziewięciostronicową ankietę, potwierdzać wszystkie certyfikaty, które uznaje Unia i ten koncern, natomiast gdy towary przychodzą z Turcji, nikt nie pyta czy wytworzyły je dwunastoletnie dzieci, w jakich zakładach się to odbywa, nikt nie pyta co się dzieje w Chinach czy Pakistanie. Stąd wynika brak konkurencyjności ze strony naszych przedsiębiorstw.

Rozmawiamy też o projektach celowych. My realizujemy już trzeci taki projekt. I uważam, że tylko dzięki wielkiej elastyczności udało się nam je zrealizować do końca. Mamy dwa wspólne patenty z Instytutem Włókien Naturalnych i z Instytutem Architektury Tekstyliów. Współpracę znacząco utrudniają obecne przepisy, grożące niebezpiecznymi sytuacjami ze strony Urzędu Skarbowego, jak na przykład usunięcie z kosztów wszystkiego, czego nie udało się w projekcie zrealizować. To może być ogromnym ciosem dla firmy. Przepisy dopuszczają dwu- lub trzykrotne kary. Takie warunki towarzyszą przedsiębiorcy we wdrażaniu innowacji. Dziś przedsiębiorca musi umieć produkować, sprzedawać, dostawać za to pieniądze, a z tym bywają kłopoty, musi umieć promować swoje patenty i przebijać się przez gąszcz przepisów prawa nie tylko polskiego, ale i unijnego. Należałoby w oparciu o informacje gromadzone w różnych strukturach, izbach samorządowych związanych z naszym przemysłem stworzyć bazę danych o polskich firmach i ich możliwościach produkcyjno-technologicznych oraz udostępnić tę bazę na rynku europejskim. Są firmy zagraniczne poszukujące partnerów w Polsce.

Uważam też, że nasza przyszłość jest w studentach. Stąd mój apel do wszystkich przedsiębiorców – otwierajmy nasze zakłady, by studenci mogli przyjść na praktyki, bo za chwilę nie będą mieli gdzie zdobywać doświadczenia i przyjdą gorzej przygotowani niż być powinni do zmagania się z przyszłością, której my sami nie potrafimy dziś do końca zdefiniować. Być może będzie to dla nich łatwiejsze. My otwieramy nasze przedsiębiorstwo dla praktykantów, pomagamy im w robieniu prac magisterskich. Wszystkich do tego zachęcam.

Prof. dr hab. Izabella Krucińska

Polska Platforma Technologiczna Przemysłu Tekstylnego

Konkurencyjność naszego przemysłu i naszych produktów może leżeć w ich specjalizacji. Produkujemy w kraju rzeczy wysokiej jakości i powinniśmy pójść w kierunku wyrobów wysoko wyspecjalizowanych. To wymaga z kolei integracji różnych technologii.

Można tu wspomnieć nową gałąź - tekstronikę, której rozwój umożliwi integracja placówek badawczych z zakładami przemysłowymi. Załącznikiem takich inicjatyw jest właśnie platforma, Centrum Zaawansowanych Technologii. Ale to jeszcze za mało. Trzeba stworzyć bazę pomysłów i naszych prac. Wydaje się, że tu w Łodzi mamy ogromny potencjał wiedzy, która nie jest do końca wykorzystywana. Wydaje mi się, że czasem prace badawcze różnych jednostek pokrywają się, bądź w pracach nie są wykorzystywane już istniejące rozwiązania, co skutkuje niepełnym wykorzystaniem zasobów. Zaczątkiem integracji środowiska łódzkiego pod tym i innymi względami są właśnie Centrum Zaawansowanych Technologii i Platforma Tekstylna. Pomoc przedsiębiorcom nie ogranicza się tu do dostarczania nowych technologii, jest to również pomoc marketingowa, ekonomiczna.

Krzysztof Makowski
Wicemarszałek województwa łódzkiego

Nie obronimy się przed gospodarką chińską. Chiny stwarzają w niemal każdej branży ogromne zagrożenie. 65% produkcji płytek ceramicznych całego kraju odbywa się w regionie łódzkim. Już teraz istnieją duże obawy w związku z planami zbudowania w Polsce ogromnej hurtowni płytek chińskich, które są tańsze o około 30%.

Dotychczas nie było dyskusji pomiędzy naukowcami i przedsiębiorcami. Taka inicjatywa powstała 2 lata temu. Na razie jednak ta inicjatywa uległa spowolnieniu. Do dzisiaj nie ma informacji o aktywniejszej działalności samorządów wojewódzkich, a miały być one aktywnym składnikiem pomocy dla przedsiębiorstw na terenie naszych województw. Niestety samorząd nie ma dużych możliwości. Oczywiście będziemy wspierać przedsiębiorców pomocą ze środków unijnych w ramach programów realizowanych w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, czy też z tytułu regionalnego programu na rzecz zatrudnienia w woj. łódzkim. Dotychczas koncentrowaliśmy się na przyciąganiu nowych inwestorów do woj. łódzkiego, a unikaliśmy problemów dotyczących przedsiębiorstw już funkcjonujących. W tej chwili wychodzimy z propozycją podtrzymywania stanowisk pracy przy pomocy dwuletnich projektów refundowania kosztów zatrudnienia na poziomie 65% kosztów zatrudnienia. Przedsiębiorcy w trudnej sytuacji finansowej będą mogli wyjść z taką propozycją do Wojewódzkiego Urzędu Pracy za pośrednictwem samorządów miejskich i powiatowych, które to pośrednictwo jest potrzebne i ma na celu związać przemysł z lokalnym samorządem.

Ciekaw jestem też w jaki sposób rząd zamierza zabezpieczyć interes przedsiębiorstw polskich i ile możemy stracić jeśli postawimy się w negocjacjach, by zabezpieczać przyszłość przemysłu lekkiego. Wiadomo, że można było więcej zrobić dla przemysłu lekkiego, włókienniczego w negocjacjach akcesyjnych. Może stan obecny wynika z braku wystarczającego lobbingu?

Jadwiga Sójka - Ledakowicz
Instytut Włókiennictwa w Łodzi

Ministerstwo Nauki posługuje się hasłem gospodarki opartej na wiedzy. Moim zdaniem, nie ma ono obecnie oparcia w faktach. Jako autorka i współautorka wielu technologii oraz projektów celowych stwierdzam, że realizacja i pozyskanie umów na innowacje, które według naszych szacunków powinny być wdrożone, napotyka dużo formalnych barier. Okres proceduralny trwa tak długo, że wszystkie wyjątkowo liczne i potrzebne załączniki

dokumentujące finansową pozycję przedsiębiorstwa są nieważne w momencie podpisywania umowy. Obok problemów finansowych istnieją realne przeszkody formalne na drodze zakładów chętnych do wdrażania naszych innowacji.

W związku z pytaniem o przyczyny niedostatecznego poziomu generowania innowacji w polskim przemyśle włókienniczym twierdzą, że jest to m.in. brak ułatwień formalnych. Wiele innowacji opracowujemy w ramach działań statutowych i testujemy je z pomocą własnych środków finansowych. Opracowując projekt celowy z obszaru przemysłu włókienniczego mamy 80%-90% pewności, że jest to technologia, którą powinno się wdrożyć, że przyniesie korzyści przedsiębiorcy. Bez usprawnień strony formalnej obsługi projektów celowych, czas ich opracowywania będzie się wydłużał.

Można powiedzieć, że przemysł włókienniczy i wszystko związane z włókiennictwem zdaje się być niemodne. W Europie również uważa się, że przemysł włókienniczy nie ma przyszłości. Można mówić o wyrobach, materiałach interaktywnych, wielofunkcyjnych itp. ale nie o „textiles”. Reprezentowanie interesu przemysłu włókienniczego wymaga od naszych polityków i deputowanych innego przedstawiania zagadnienia na forum międzynarodowym. Polski przemysł włókienniczym ma i tradycję i możliwości.

Marek Radwański
Polska Izba Lnu i Konopi w Poznaniu

Uważam, że konkurencja Chin nie jest wyjątkowym zagrożeniem ze względu na kosztu transportu z Azji. Uważam, że największe szanse mają te gałęzie przemysłu włókienniczego, w których istnieje związek między źródłami surowców, zakładami przetwórczymi, firmami handlowymi i rynkiem. Dobrym przykładem jest przemysł polski lniarski, który choć w latach dziewięćdziesiątych dużo ze swojego potencjału utracił, to jednak ponownie zaczął się rozwijać zarówno dzięki inwestycjom krajowych podmiotów, jak i zachodnich, które kupiły upadłe przedsiębiorstwa lub zorganizowały produkcję od postaw.

Widzę też dużą szansę dla tego przemysłu w wykorzystaniu nisz rynkowych lub dzięki nauce i pracom badawczym zarówno Instytutu Włókien Naturalnych, jak i firm z branży. Taką niszą jest choćby produkcja kompozytów czy też przemysłu celulozowo-papierniczego, który bazuje na tak niskiej cenie surowców, że nie jest zainteresowany inwestowaniem w produkcję surowców, które mogą być corocznie odtwarzalne i nie naruszają struktury obszarów leśnych w naszym kraju.

Produkcja włókna lnianego to gałąź przemysłu częściowo subsydiowana zarówno w EU jak i w Polsce. Jednak procedury, z którymi ma do czynienia zarówno rolnik, jak i przetwórcza są tak kosztowne przy specyficznej sytuacji tego przemysłu w Polsce, że praktycznie osiągnięte dopłaty niewiele przekraczają koszty obsługi tej procedury biurokratycznej. Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Rolnej argumentuje niemożność uproszczenia tych procedur narzuconymi przez Parlament Europejski bardzo restrykcyjnymi zapisami. Im bardziej te procedury będą skomplikowane, nieczytelne i wymagające większej liczby dokumentów, tym więcej urzędników będzie potrzebne do ewentualnej kontroli procedur.

Janusz Gawryś
Polski Len sp. z o.o. w Łodzi

Reprezentuję przemysł, który sam dla siebie wytwarza i przetwarza surowiec. Jeżeli kraje Zjednoczonej Europy uznają, że przemysł tekstylny stanowi dla nich praktycznie margines, to przy tradycjach, które reprezentuje ten przemysł na ziemiach polskich, sytuacja u nas powinna być widziana inaczej. Wiem, że istnieją tendencje w takich krajach jak Francja, Belgia, Włochy do tego, żeby wyprowadzać przemysł tekstylny przede wszystkim do krajów Afryki Północnej z uwagi na konkurencję chińską. W ten sposób próbuje się obniżyć koszty robocizny.

Jeżeli jednak istnieją obecnie tendencje do częściowego wykorzystywania krajowej bazy surowcowej (o czym mówił mój przedmówca), to powinniśmy wykorzystać wszystkie możliwe mechanizmy, żeby przedsiębiorstwa tekstylne, przede wszystkim lniarskie nie były wyprowadzane z Francji czy Belgii do Afryki Północnej, lecz by stworzyć możliwości rozwoju tych przedsiębiorstw na terenie Polski, gdyż mamy tu doświadczoną kadrę, bazę wytwórczą, która po modernizacji mogłaby służyć rozwojowi m.in. przemysłu lniarskiego.

Andrzej Kluka

Instytut Architektury Tekstyliów w Łodzi

O tym czy przemysł się ostanie, czy też nastąpi import tekstyliów z Chin w dużej mierze zdecydujemy sami: nasz rząd, pomysłodawcy innowacji i przedsiębiorcy. Na pewno prawa rynkowe odgrywają tu pierwszoplanową rolę i wielkość potencjału w przemyśle tekstylnym będzie określał rynek. Uważam jednocześnie, że potencjał przemysłu sprzed dziewięćdziesiątego roku nigdy nie zostanie odbudowany, ale obecny może z powodzeniem konkurować nie tylko na rynku europejskim, ale też światowym. Nie powinniśmy zajmować się produkcją wyrobów o niskim wkładzie techniki i o dużym nakładzie pracy.

Należałoby sprecyzować jakie produkty powinniśmy wytwarzać: przędzę, tkaniny, dzianiny, konfekcję czy może wyroby techniczne. Jest pole do dyskusji. Tego rynku, gdzie wkład pracy ma bardzo istotne znaczenie raczej nie utrzymamy i biorąc pod uwagę kraje, które są też producentami surowców, również nie uzyskamy wystarczającej produkcji, jak choćby w przypadku produkcji przędzy i tkanin. Powinniśmy zajmować się wyrobem produktów zaawansowanej technologii, wysoko przetworzonych włókien, odzieżą, dziewiarstwem, obuwnictwem. Utrzymanie i rozwój przemysłu umożliwi implementacja innowacji. Czas trwania produktu na rynku wynosi od trzech do pięciu lat i po tym okresie trzeba myśleć o wprowadzaniu nowego, a do tego trzeba oczywiście mieć określone środki.

W Polsce środki na naukę wynoszą 0,32% PKB, ale mamy możliwość korzystania z unijnych dotacji. Jako instytut, często sięgamy po środki unijne, ale aby je otrzymać, najpierw trzeba wyłożyć pieniądze. Dla naszych przedsiębiorców borykających się z problemami finansowymi jest to procedura dosyć uciążliwa. Często ich możliwości finansowe ograniczają się do opłaty kosztów produkcji wyrobu, pary, elektryczności, a na innowacje już im nie wystarcza. To jest błędne koło. Tylko odpowiednie ustawy mogłyby zapobiec dalszej degradacji naszego przemysłu.

Należałoby ponadto położyć duży nacisk na wzornictwo. Na pewno możemy konkurować z Chinami pod tym względem. W Polsce czy w Europie zachodniej pozostaną wykańczalnie, które będą sprowadzać półprodukty i przetwarzać je w szlachetne wyroby o określonym wzornictwie i cenie.

W ramach 6-ego Programu Ramowego stworzymy bazę danych (tzw. mapę Europy) w zakresie małych i średnich przedsiębiorstw, które funkcjonują na terenie kraju dzięki współpracy z podobnymi jednostkami na Zachodzie. Taka sama baza danych jest wprowadzana również w krajach Europy Zachodniej. Poza tą bazą danych, będziemy przekazywać informacje do przedsiębiorstw, na jakim etapie jest proces wprowadzania zmian

technicznych w ramach określonych dziedzin, np. włókiennictwa; jakie instytucje mają określone propozycje tematów do wdrożenia i będziemy inicjować zbliżenie przedsiębiorstw do naszych placówek naukowo-badawczych. Mała wiedza o tej inicjatywie wynika z jeszcze zbyt małej integracji środowiska i zbyt rzadkiej wymiany poglądów.

*Urszula Królikowaska
Wydział Strategii i Analiz Urzędu Miasta Łodzi*

Przemysł włókienniczy zawsze rozwijał się tylko w oparciu o wielkie rynki, które utraciliśmy. W dodatku spadł poziom wyposażenia technicznego. Jeżeli dodamy do tego, i tak już negatywnego, obrazu import z terenów wschodnich, można wyobrazić sobie skalę problemu przekładającego się na sytuację miasta. Łódź nadal jest miastem przemysłu lekkiego, co dla niektórych firm prowadzących rankingi miast, jest powodem do stawiania Łodzi niskich ocen. Władze miasta angażują się w problematykę gospodarczą, o czym świadczą starania zgromadzenia wiedzy na temat problemów przemysłu włókienniczego. Śmiemy twierdzić, że przemysł łódzki rozwija się dość ekspansywnie. Największy wzrost w eksporcie występuje w ostatnich latach właśnie w przemyśle lekkim. O ile w regionie łódzkim całość eksportu wzrosła w granicach 10% w skali rocznej, o tyle w przemyśle lekkim wzrósł o 20%. Przedsiębiorcy znajdują sposoby na przewyższanie trudności. Perspektywy rozwoju są jeszcze dosyć duże. Co więcej, kwalifikacje polskich pracowników są wysoko cenione i firmy przychodzące z zewnątrz wielokrotnie podkreślają, że one chcą lokować swoje środki u nas ze względu na te wysokie kwalifikacje, co czyni siłę roboczą w Polsce konkurencyjną do taniej, lecz mniej wykwalifikowanej z rejonów wschodnich. Jako gmina także staramy się wspomagać łódzki przemysł.

*Ewa Andrzejewska
Alga-Bis w Łodzi s. c. w Łodzi*

Uważam, że dzisiejsza dyskusja jest spóźniona o jakieś 15 lat, bo o ratowaniu przemysłu trzeba było mówić, gdy się go likwidowało nie wspierając w żaden sposób nawet tych zakładów, które przed dziewięćdziesiątym rokiem świetnie funkcjonowały i poczyniły inwestycje, które m.in. przyczyniły się do ich upadku w wyniku sytuacji rynkowej. Jestem świadkiem upadku wielu doskonałych przedsiębiorstw jak np. Pamotex, potem Uniontex. Doszło do sytuacji, że mamy właściwie jedno przedsiębiorstwo związane z tkaninami, mianowicie Andropolo Fasty – absolutnego dyktatora na rynku.

Problemy dużych i małych przedsiębiorstw są zupełnie innego rodzaju, ale wielkie firmy upadły w większości, a mnóstwo małych ledwo funkcjonuje. Małe przedsiębiorstwa mają swoje marki i patenty, my mamy swoje wzory i patenty i twierdzę, że Chiny są realnym zagrożeniem. Złożyłam wniosek do Funduszu PHARE. Przygotowanie 150-ciu stron trwało pół roku, przy czym jeszcze nie wiadomo czy zostanie rozpatrzony pozytywnie. Drugi wniosek odrzucono, ponieważ złożyłam 2 oryginały zamiast oryginału i kopii. Liczba potrzebnych dokumentów jest ogromna. Trzeba mieć dużo samozaparcia, by w ogóle dotrzeć do momentu rozpatrywania wniosku. Nie ma wystarczającego dostępu do kredytów, bo banki wymagają takich zabezpieczeń, że gdyby małe firmy je miały, to by nie potrzebowały kredytów. Podobnie jest z dostępem i kosztami reklamy.

Rozumiejąc wymogi nowoczesności, zapisałam się do kilku baz danych i płacę duże kwoty za figurowanie w nich. Odszukałam pewną liczbę przedsiębiorstw, które miały zamiar lub potrzeby dokonania zakupu w dziedzinie, którą się zajmuję. Wysłałam w ciągu ostatnich 3

lat dziesiątki ofert. Bez rezultatu. Uważam, że z reguły nie można tą drogą nawiązać kontaktów handlowych. Obowiązujące moje przedsiębiorstwo normy zharmonizowane, które dopiero weszły lub wchodzi są tak skonstruowane, że gdybym chciała je spełnić, polscy chirurdzy operowaliby nago, ponieważ żaden szpital nie będzie w stanie zakupić tego, co powinnam uszyć zgodnie z tymi normami. To jest ważny problem do rozwiązania, bo taka tkanina zostanie kiedyś wymuszona, a polskie szpitale nie będą miały za co jej kupić.

Bałagan w prawodawstwie, certyfikacji, niejasność przepisów unijnych, bezsensowność ustawy o rejestracji wyrobów medycznych, a do tego grożąca niezdrowa konkurencja świadcząca o nieistnieniu wolnego rynku... praktycznie wszystko jest już robione w dwudziestu tysiącach polskich zakładów pracy chronionej, których dotowanie przez nas, skutecznie pozbawia nas możliwości funkcjonowania, skoro te zakłady dostają dotacje, ulgi, tanią siłę roboczą, a my nie. Każda próba skierowania pieniędzy z PFRON bezpośrednio do ludzi potrzebujących, do inwalidów, oraz zlikwidowania tej chronionej instytucji zakładów pracy skutkiem lobbingu od wielu lat kończy się niepowodzeniem. Ja z tymi firmami konkurować nie mogę, podobnie jak większość normalnych przedsiębiorstw.

Dr Jerzy Mańkowski
Instytut Włókien Naturalnych w Poznaniu

Koegzystencja nauki i przedsiębiorstw będzie w tej chwili bardzo ważna. Francuzi, Belgowie, Holendrzy również odczuwają napływ wyrobów lniarskich. Odczuwają te same zagrożenia i problemy. Stawiają te same pytania. Oni podobnie jak my, żądają natychmiastowej interwencji, ograniczenia importu chińskich wyrobów, zamknięcia i kontrolowania rynku. Unia stoi na stanowisku, że nie będzie żadnej kontroli, rynek jest wolny i te wyroby będą tu docierać. Co zatem ma zrobić przemysł lniarski w Europie, jak do tej konkurencji podejść? Sugerowanym przez komisarza unijnego rozwiązaniem jest zwiększenie różnorodności produkcji, wprowadzanie nowoczesnych technologii, podniesienie jakości wyrobów, zwiększenie wzornictwa i na to Unia przewiduje dodatkowe środki tak, by przedsiębiorstwa europejskie wyprzedzały chińskie. Tu widzę szansę współpracy nauki, przemysłu, jednostek badawczych. Po to powstają platformy, abyśmy realizowali ten postęp techniczny, a przedsiębiorstwa mogły aktywnie konkurować na rynku.

Bogdan Golik
Posel do Parlamentu Europejskiego

Od lat brakuje koordynacji między dążeniami władzy, administracji, naukowców, ośrodków naukowych i przedsiębiorców. Te wszystkie zjawiska, o których była mowa zaobserwowałem osobiście. Przez lata mówiliśmy i mówimy, że jest potrzebny silny samorząd gospodarczy, żeby izby gospodarcze w Polsce miały taką samą rangę jak w Niemczech gdzie kanclerz nie podejmie żadnej decyzji gospodarczej bez konsultacji z samorządem gospodarczym, który jest powszechny i obligatoryjny i stanowi o tym, co chcą przemysł i nauka.

Trzy czwarte prawa gospodarczego od naszej akcesji jest tworzone w Unii, a nie w Polsce, gdzie często Ci, co je tworzą nie mają pojęcia o przemyśle, nauce i łączących je powiązaniach o strategiach gospodarczych i zasadach ciągłości państwa, o dalekowzrocznych planach.

Ten program, o którym mówiłem na początku, wymuszony przez Unię Europejską z powodu perspektywy finansowej – 2007-2013 jest realizowany również w regionie łódzkim.

Jest to przykład planowania nie na kadencję sejmu, nie na rok czy dwa do przodu, tylko znacznie dalej. Trzeba będzie jednak, implementując unijne 70 mld euro, napisać program określający ile wydamy na administrację, samorządy terytorialne, ile będą potrzebowały przedsiębiorstwa czy środki naukowe. W Polsce nie ma marketingu narodowego. Nie wiemy co mamy robić. Być może jest to przemysł rolno-spożywczy, może odzieżowy, ale tego nikt nie określił. Co miesiąc spotykamy się w Strasburgu w Parlamencie Europejskim w gronie 54 posłów. Zaprosiłem na to spotkanie przedstawicieli Krajowej Izby Gospodarczej, która jako jedyna instytucja wynajęła jednego z najlepszych lobbystów na świecie, żeby przygotował program marketingu narodowego Polski, by posłowie, administracja, przedsiębiorcy wiedzieli dokąd zmierzamy. Finowie wiedzą, co chcą. Mają Nokię i przemysł informatyczny. Wiedzą czego chcą Francuzi ściągający rocznie 10 mld euro dopłat do przemysłu rolno-spożywczego w ramach wspólnej polityki rolnej. Być może ta strategia narodowa na szczeblu ogólnokrajowym, teraz przeniesiona na poziom regionu, w której powinno uczestniczyć co najmniej takie gremium jak tutaj: przedsiębiorcy, naukowcy i praktycy życia gospodarczego, różne organizacje i administracja. W Unii nie ma naszych lobbystów. Nie ma polskiego lobbingu bo nie ma samorządu, reprezentacji, bo nikt o to nie zadbał. Tymczasem 95% prawa w komisjach powstaje z inicjatywy lobbystów. W tym czasie firmy mają czas przygotować swoje lobby i składają papiery do komisji. Wiedzą, co potrzebują, jaka produkcja będzie funkcjonowała za 2-3 lata. Mają czas przygotować aspekt pracowniczy, uzgodnić finanse z bankami, zrobić biznes plan. Jak może wyglądać finansowanie w Polsce, skoro 80% banków jest sprzedanych? Który bank: belgijski, niemiecki, hiszpański czy irlandzki będzie chciał restrukturyzować przemysł odzieżowy w Polsce, skoro upada jego rodzimy w Portugalii, Irlandii, Hiszpanii. To jest wina braku wizji przyszłości Polski na 10-15 lat ze strony tych, którzy rządzą i decyzyj, które spowodowały, że dziś tak wygląda sektor, banki, administracja.

Chiny są problemem. Wiem, że to jest ogromna konkurencja. Być może nie dla wielkich koncernów, dla Włochów którzy mają fantastyczny design i wydają na to dużo pieniędzy. To nie jest również problem dla paru firm francuskich, które zainwestowały w marketing i design oraz przeniosły produkcję. Jest to problem dla 25% firm pracujących w Portugalii. Również dla Polski, dla najbiedniejszych krajów, bo Portugalia czy Hiszpania już zaabsorbowały pieniądze.

Ci, którzy otrzymali pieniądze na poprawę współpracy z ośrodkami naukowymi, na podniesienie konkurencyjności mają w tej chwili otwarty rynek. W Polsce jeszcze tych pieniędzy nie otrzymaliśmy, bo firmy nie mają czym zainwestować przed otrzymaniem zwrotów. Nie wiemy też kto pisze wnioski. Polska Agencja Rozwoju i Przedsiębiorczości wydała pieniądze w zupełnie innych sektorach, zamiast skierować się do tych najbardziej wrażliwych, które jeszcze dziś potrzebują ochrony, więc tych pieniędzy na lata 2005-2006 już nie ma.

Powinniśmy się zastanowić nad przyszłością i to powinno się znaleźć w strategii regionu łódzkiego w zakresie przemysłu bawełnianego i włókienniczego. Niestety, brak w EU klimatu dla przemysłu włókienniczego. W Europie mamy 177 tysięcy zakładów, 200-tu miliardowy rynek zbytu, z czego połowę mogą zająć Chińczycy. Kilkadziesiąt tysięcy firm może paść.

To co otrzymałem z Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej z ministerstwa gospodarki, co napłynęło do Krajowej Izby Gospodarczej czy Organizacji Przedsiębiorców na temat funkcjonowania i traktowania polskich przedsiębiorców, usługodawców to przerażające informacje. To wynika chyba z braku decyzji administracyjnych, skarbowych odnośnie ograniczeń przyływu kapitału, czy wymuszania na tego typu instytucjach pewnych zasad.

Dodam też, że sędzę, że len może być sztandarowym produktem Polski. Posiadamy świetne warunki do uprawy lnu, szczególnie na Dolnym Śląsku. Ważne jest wsparcie PARP, oraz postawa administracji, polskich banków, a także współpraca z nauką. Polskie firmy

naprawdę mogą skorzystać z 70 mld przeznaczonych do wykorzystania w latach 2007-2013, niekoniecznie muszą przejąć te fundusze przedsiębiorstwa hiszpańskie czy niemieckie.

Doc. dr. hab. Waldemar Treder

Instytut Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach

Tekstyliów używa się także w polskim ogrodnictwie. Używa się różnego rodzaju cieniówek, też materiałów do nawadniania, mat podsiąkowych. Niestety, efekty rodzimych opracowań w tym zakresie gdzieś zginęły i materiały kupuje się w Anglii. Są potrzebne materiały do ściółkowania, ochrony przed przymrozkami oraz w celu lepszego gospodarowania wodą i ograniczenia wzrostu chwastów; materiały do ochrony cennych roślin sadowniczych, np. czereśni deserowych przed gradem, siatki chroniące przed ptakami. Dalej, kontenery uprawowe, w których uprawia się rośliny do hodowli w ogródkach przydomowych. Cały zakres produkcji kontenerowej materiału ozdobnego, który sprzedaje się w milionach sztuk. Kontenery uprawowe do intensywnej produkcji pod osłonami. Podłoża, które mogą mieć komponenty odpadowe, nie mówiąc o ściółkach w sadownictwie. Jeżeli państwo z przedsiębiorstw i instytutów chcieliby z nami współpracować i szukać tej niszy, to my jesteśmy otwarci. Oprócz działalności statusowej prowadzimy współpracę z Centrum Zaawansowanej Technologii „Pro-Humanum Tex”. Opracowaliśmy we współpracy z Instytutem materiały podsiąkowe, ale to upadło. Ogrodnicy nie wiedzą o wynikach naszych prac. Marketing musi być poprawiony. Nawet ogrodnictwie spotykamy się z zagrożeniem ze strony Chin, np. w dziedzinie uprawy truskawek.

I jeszcze pewna ciekawostka. Ktoś, kto się nie zajmuje nowoczesnym ogrodnictwem, nawet nie wie, że niektóre firmy nie oferują nasion w opakowaniach, lecz rolki włókniny z zatopionymi nasionami określonego gatunku. Chciałbym ostrzec Państwo przed zbyt optymistycznymi tezami, że Chin nie stać na nanotechnologie i inne nowoczesne rozwiązania. Są bardzo zaawansowani technologicznie, m.in. dzięki nauce amerykańskiej.

Prof. Bogdan Piasecki

Instytut EEDRI w Łodzi

Gwoli podsumowania tej dyskusji, chciałbym przedstawić przewidywania dotyczące regionalnej strategii innowacji dla województwa łódzkiego. Priorytetem jest próba unowocześnienia tradycyjnych gałęzi przemysłu, do których należy przemysł, o którym dziś rozmawialiśmy. Przygotowujemy się do realizacji projektu (zaakceptowanego w ramach funduszy strukturalnych) „Przekształcenie przemysłu tekstylnego-odzieżowego pracochłonnego w naukochołny”. Ten projekt został wspólnie opracowany przez Instytut EEDRI oraz przez platformy, czy też Centrum Zaawansowanych Technologii. Mamy nadzieję na częste spotkania w ramach tego projektu i spotkania z gośćmi w Europie. Równocześnie prowadzimy badania. Niedawno został ogłoszony kolejny projekt na opracowanie foresightu regionalnego - jest to wizja budowy regionów, oraz foresighty technologiczne poszczególnych przemysłów na co najmniej najbliższe 20 lat. Najwyższy czas by Polska włączyła się w projekty foresightowe, żebyśmy mieli pojęcie w jakie kierunki powinny wyznaczać nasze priorytety w poszczególnych technologiach, dziedzinach wytwórczości i regionach. Liczę, że uda nam się przekonać decydentów dysponujących środkami finansowymi do wsparcia tego rodzaju badania, i że Państwo jako eksperci włączą się w pracę jeśli taki foresight regionalny będzie powstawał w woj. łódzkim.

Zachęcamy do przeczytania dodatkowych lub rozszerzonych wypowiedzi, przekazanych przez zaproszonych ekspertów:

- Bogdan Golik (poseł do Parlamentu Europejskiego)
- Dr inż. Katarzyna Majchrzycka, dr inż. Grażyna Bartkowiak (Centralny Instytut Ochrony Pracy)
- Urszula Królikowska (Urząd Miasta Łodzi)
- Janusz Gawryś (Polski Len)
- Alojzy Urbanowski (Instytut Włókien Chemicznych w Łodzi)
- Jan Wojtysiak (Instytut Technologii Eksploatacji w Radomiu)
- firma PIO MAN

Uczestnicy panelu: (w kolejności alfabetycznej)

- Ewa Andrzejewska – właścicielka firmy Alga-Bis w Łodzi – producent odzieży lekarskiej
- Prof. Dr hab. Tadeusz Antczak – Instytut Biochemii Technicznej Politechniki Łódzkiej
- Anna Baklińska – Polska Izba Bielizny w Łodzi
- Dr inż. Grażyna Bartkowiak – Centralny Instytut Ochrony Pracy - Zakład Ochrony Osobistej w Łodzi
- Zofia Dąbrowska – Optex S.A. w Opocznie
- Jerzy Gałęba – Redakcja „Przegląd Włókienniczy: Włókno, Odzież, Skóra”
- Jerzy Garczyński – Polska Izba Odzieżowa – Tekstylna w Gdyni
- Janusz Gawryś – prezes zarządu firmy Polski Len – Łódź
- dr Bogdan Ignasiak – Polska Platforma Technologiczna Przemysłu Tekstylnego w Poznaniu
- Waldemar Kapler – Fabryka Wkładów Odzieżowych „Camela” w Wałbrzychu
- Andrzej Kluka – Instytut Architektury Tekstyliów w Łodzi
- Tomasz Kołociński – Astiltext Consulting – firma konsultingowa i handlowa
- Prof. dr hab. Ryszard Kozłowski – Instytut Włókien Naturalnych w Poznaniu
- Ireneusz Krawczyk – Kastor S.A. w Łasku
- Urszula Królikowska – Wydział Strategii i Analiz Urzędu Miasta Łodzi
- Dorota Libiszowska – PAN, Krajowy Punkt Kontaktowy Programów Badawczych Unii Europejskiej
- Mariusz Lewowski – PPHU „PIO MAN” w Pabianicach
- Waldemar Piotr Lewowski – PPHU „PIO MAN” w Pabianicach
- Krzysztof Łęzak – Centralny Instytut Ochrony Pracy - Zakład Ochrony Osobistej w Łodzi
- Krzysztof Makowski – Wicemarszałek województwa łódzkiego
- Dr Jerzy Mańkowski – Instytut Włókien Naturalnych w Poznaniu; Polska Izba Lnu i Konopi
- Małgorzata Marciniak – Dział Współpracy z Zagranicą Społecznej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania
- Edward Masiera – Filter-Service w Zgierzu
- Prof. dr hab. Lech Michalczyk – Instytut Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach.
- Marian Ornat – Instytut Inżynierii Materiałów Włókienniczych w Łodzi
- Jolanta Pacura – szef Regionalnego Punktu Kontaktowego
- Sławomir Pełczyński – Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych S.A.
- Dr inż. Rita Pyc – Instytut Biochemii Technicznej Politechniki Łódzkiej
- Marek Radwański - Polska Izba Lnu i Konopi; właściciel firmy Ecotex – producenta włókien lnianych
- Prof. Anna Rogut - Centrum Doskonałości – Gospodarka Oparta Na Wiedzy Uniwersytetu Łódzkiego
- Elżbieta Roszko – Uniwersytet Łódzki
- Jadwiga Sójka-Ledakowicz – Instytut Włókiennictwa w Łodzi
- Dr Lucjan Szuster – Instytut Barwników i Produktów Organicznych w Zgierzu
- Doc. dr hab. Waldemar Treder – Instytut Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach
- Alojzy Urbanowski – Instytut Włókien Chemicznych w Łodzi
- Barbara Wandachowicz – Krajowa Izba Mody w Łodzi
- Jan Wojtysiak – Instytut Technologii Eksploatacji w Radomiu; Stowarzyszenie Włókienników Polskich
- Stanisław Zaręba – prezes firmy Zamatex w Łodzi
- Dr Janusz Zieliński – Katedra Odzieżownictwa Politechniki Łódzkiej

